



Czy naśladować oznacza kroczyć z uśmiechem na twarzy i z gitarą w ręku w pielgrzymce? Albo trzymać chorągiew w procesji? A może, jest to również brak sił do życia albo odczucie, że ma się już dość wszystkiego? To prawda, że prawdziwy uczeń ma prawo do tego wszystkiego. Jednak prawdą jest również to, że prawdziwy uczeń, który naśladuje swojego Mistrza, stara się zawsze kierować swoim chrześcijańskim credo. I czyni to pomimo różnych niełatwych chwil i negatywnych doświadczeń życiowych.

Nowoczesny człowiek, a zwłaszcza młody, często twierdzi, że musi być niezależnym, oryginalnym i zawsze pozostawać sobą. Zaś naśladowanie innych uczyniłoby go nieautentycznym, prowadziłoby do konformizmu i zależności. Lecz jeżeli przyjrzymy się życiu człowieka, to zobaczymy, że ci sami młodzi ludzie nieraz ślepo naśladują piosenkarzy i sportowców, a dziewczyny prześcigają się w naśladowaniu mody.

Problem więc tkwi w czymś innym. Naśladować kogoś w drobiazgach zewnętrznych jest łatwo, ale naśladować w pracy nad charakterem, poświęceniu się dla innych — o całe niebo trudniej. Takie doskonalenie się, dążenie do świętości można porównać do wchodzenia na górę, do przewycięzania siły ciężenia. Każdy, kto chodził po wysokich górach, wie, jakie to uciążliwe, jak niełatwo jest dojść do celu. † Otóż całe nasze życie chrześcijańskie jest takim mozolnym wspinaniem się w górę - dążeniem do upodobnienia się do Chrystusa. Ponieważ, jak pisze św. Paweł, "Bóg przeznaczył ludzi do tego, by się stali na wzór obrazu Jego Syna" (Rz 8,29). Przypatrzmy się Świętym. Ich świętość polega właśnie na upodobnieniu się do Chrystusa. Im większa świętość, tym większe upodobnienie. Ludzie mający do czynienia z prawdziwymi Świętymi dostrzegają to podobieństwo. Tak, jeden z pielgrzymów do Ars, poznając bliżej proboszcza tej miejscowości, Jana Marię Vianney'a, tak o nim powiedział: "Boga ujrzałem w człowieku». A św. Franciszka z Asyżu nazywano "drugim Chrystusem». Do wyrażenia myśli o odtworzeniu Ewangelii w życiu Świętych św. Franciszek Salezy użył takiego porównania: "Między Ewangelią na piśmie a życiem świętych nie ma większej różnicy niż między melodią zapisaną w nutach a melodią śpiewaną». Wtórzą temu słowa dziecięcej piosenki: "Taki duży, taki mały może świętym być. Taki ja i taki ty może świętym być". Ja i Ty — czyli my wszyscy, każdy z nas. Należy tylko uczynić ten poważny krok i dokonać własnego wyboru.

W jednym ze swoich artykułów wspomniałem, że wiara jest życiem, stąd też podlega takim samym prawom, co wszelkie życie. Myślę, że bardzo ważne jest znaleźć w chrześcijaństwie swojej epoki to, co leży na sercu, a przede wszystkim takim sercu, które powinno być wypełnione Bogiem. A więc w dzisiejszym świecie będziemy w pełni oddychać, odczuwać pełnię ziemskiego życia i cieszyć się nią tylko naśladowując Zbawiciela.

Pozwolę sobie na osobisty wątek: w domu mnie zawsze uczono, że pierwsze miejsce należy się Bogu. Uczono szacunku do kościoła, do nauki Bożej. Dlatego na lekcje religii zawsze chodziłem z własnej chęci, bez względu na pogodę i małą ilość wolnego czasu. Każdy z nas powinien po prostu wybrać: chce być zawsze z Bogiem albo uważa, że jego to nuży, męczy i po prostu nie interesuje.

Przecież samo zapalenie świecy przed figurą Świętego albo spoglądanie z podziwem na twarz z aureolą nie uczyni nas świętymi. Święty już odbył swoją drogę do Stwórcy. Natomiast każdy z nas ma własny szlak do Niego. Dlatego na ścieżkach swojej ziemskiej wędrówki należy pamiętać o wezwaniach Chrystusowej Ewangelii.

A więc aby naśladować Chrystusa, trzeba mocno trzymać się ziemi, nie tracąc przy tym z oczu nieba.